Nr. 16. Przemyśl. Niedziela 18 Kwietnia. Rok 1880.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu.

Przedpłatę miejscową
Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu.

Rękopisma nie zwracają się.

POPULARNOŚĆ.

Jedną z chorób naszego społeczeństwa tak często smaganą w powieściach i komedyach, a jednak niewyleczalną, jest uganianie za popularnością. Gdyby ta choroba nie pociągała za sobą żadnych innych następstw, jak śmieszność okrywającą osobę uganiającego się za popularnością, gdyby ona nie wyrządzała innej krzywdy, jak ucięcie ogona psu ateńskiego męża stanu w celu poruszenia języków wszystkich obywateli, możnaby nie dbać o nią, bo cóż to komu szkodzi, że jednostka jakaś robi się śmieszną. Lecz dążenie do popularności ma u nas głębsze następstwa, gdyż tak jak niegdyś szewc spalił świątynię chcąc imię swe zrobić sławnem, gotów nie jeden z uganiających za popularnością nabywać ją za podobną cenę. Wprawdzie dziś nie pali się świątyń, lecz ileż razy robi się autodafé z własnych przekonań, ileż razy wzniecasię ogień namiętności stronniczych lub politycznych, by siebie ukazać w pięknem oświetleniu, a innych zakryć dymem duszącym.

Chorujący na popularrość, chcąc ją osiągnąć musi, zwłaszcza gdy nie posiada odpowiednich warunków, poświęcić swe zdanie, całą niemal indywidualność, schlebiać każdemu, bo zdanie jawnie i bez ogródek wypowiedziane zbyt często niemile kogoś dotyka, a podobając się jednemu stronnictwu nie przypada do smaku drugiemu. U osób opadniętych tą chorobą, jeżeli było kiedyś zdanie własne, zatraca się coraz więcej, temu bowiem musi on oddać słuszność, kto ostatni mówi i pisać się na wszelkie zapatrywania, choćby wręcz sobie przeciwne. Wpływ osób takich na społeczeństwo bywa już przez to samo szkodliwym, iż zachęca do naśladownictwa i albo tamuje ścieranie się zdań lub przeciwnie potakiwaniem i pochwalaniem najnierozsądniejszym zapatrywaniom dodaje powagi, a ich twórcom śmiałości wystąpienia z niemi.

Właściwość ta, iż ludzie lubują się w swych zdaniach a nie mile widzą wszelką opozycyą, jest powodem, że popularność w sposób powyżej określony nabyta, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie jest długotrwałą, podczas gdy popularność oparta na głębszych powodach zwykle bywa chwilową.

„Nie ma nic niewdzięczniejszego jak lud" powiedział jeden z historyków francuzkich, a zdanie to stwierdza historya dawniejszych i dzisiejszych czasów. Nie szukając dalekich przykładów weźmy tylko historyą rewolucyi francuzkiej lub pierwszego cesarstwa, a przekonamy się, że ci ludzie co byli pewien czas bożyszczami ludu, których popularność zdała się nie mieć ni granic ni kresu, w krótkim przeciągu czasu nie zmieniając swego zdania i postępowania, stawali się przedmiotem pocisków dla dawnych zwolenników, zamieniających się zwolna w najzaciętszych nieprzyjaciół i domagających się zrzucenia z piedestału dawnego bożyszcza.

To co tam odbywało się w więcej jaskrawy sposób, co dotyczyło ludzi olbrzymów w dobrem lub złem, co kończyło się gilotyną lub wygnaniem, powtarza się u nas codziennie na maleńką wprawdzie skalę, jednak z taką wiernością epizodów jak maleńki fotogram wielkiego przedmiotu.

Polacy są z natury entuzyastami, którzy o tyle szybciej stygną, im prędzej się do czegoś zapalają, dlatego u nas popularność kruchszym jest przedmiotem niż gdzieindziej i tem częściej następuje zmiana osób obdarzonych zaufaniem ogółu, czyli popularnych. Obie nasze stolice zwłaszcza zaś Lwów, niejednokrotnie dawały przykłady niesłychanej zmienności. Ludzie, którym robiono owacye, uważano za zbawców Ojczyzny, w krótkim przeciągu czasu nie mieli żadnych zwolenników, albo nie wielu i to nie posiadających dość odwagi, aby swe zdanie objawić. Po naszych miastach i miasteczkach również tak samo się dzieje.

Patrząc na to wypływanie na wierzch jednych a opadanie na spód drugich osobistości, niejednokrotnie zapytać się wypada, jaki powód tych ewolucyj; — najczęściej żaden, to jest przynajmniej nie inny, jak albo sztuczne rozbudzenia niechęci przez ambitne i próżne osobistości, lub też szukanie nowości, bo stare już się znudziło. Walka przeciw osobom, których popularność jest ugruntowana, odbywa się zwykle w sposób podjazdowy, z ukrycia; zaczepiony nie mogąc się bronić niewidzialnemu nieprzyjacielowi, co wyznaje znaną zasadę Larochefoucold'a, ustępuje miejsca innemu. Dobrze gdy nowa osobistość posiada te same warunki, co ustępujący, sprawy publiczne wtedy nic na zmianie nie tracą — jednak nie zawsze tak się dzieje, zwykle bowiem choć chwilowo tylko, to jest na czas póki się na niej nie poznają wypływa ta osobistość co walkę podjazdową zaczęła. Wtedy to brak karności, owa niechęć dla wszytkiego i wszystkich, co się nad poziom wznieśli pociąga za sobą zniechęcenie z jednej, a bezmyślne rozprężenie z drugiej strony, na czem tylko sprawy cierpią.

Chcąc uniknąć tego, trzeba być bardzo ostrożnym w obdarzaniu zaufaniem kogokolwiekbądź, najczęściej bowiem dopomagamy niem osobistym ambicyom lub ambicyjkom. Nabrawszy jednak raz przekonania, że ten lub ów zasługuje na ufność czyli popularność, nie trzeba zmieniać zdania, za pierwszym lepszym podszeptem.

Złe o jakiem mówimy trwa u ludów od wieków. nie mamy więc najmniejszego zarozumienia, by uwagi nasze odniosły jaki skutek i zmieniły cośkolwiek postępowanie ogółu, lecz zajmując się i badając złe i dobre strony naszego społeczeństwa uważamy za obowiązek nie pomijać milczeniem i tej strony charakteryzującej spółczesne nasze stosunki.

KORESPONDENCYE.

Tarnów 15 kwietnia. Ilekroć razy znajdowałem się w pieniężnej potrzebie, tylekroć radził mi zawsze szczery przyjaciel Abraham X. pożyczający na mały procent bo tylko 60 od sta, abym się postarał o miejsce dyrektora przy jakiem finansowem towarzystwie, dodając: „że pan nic nie ma a jednak tak często i dużo potrzebuje pieniędzy, zatem ma wszystkie na dyrektora warunki". I właśnie nosiłem się z myślą otwarcia jakiego banku w Tarnowie, gdy na moje nieszczęście pojawił się w tych dniach „Prospekt i Statut towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu w Tarnowie, — Im selbstverlage des Vereines, Buchdruckerei in Teschen", zawiązanego wyłącznie przez samych izraelitów z wykluczeniem polaków i dlatego gedruckt in Teschen, mimo trzech drukarni miejscowych. Zle uprzedzony ku temu nowemu towarzystwu już jako krzyżującemu moje tak dawno kołysane nadzieje, i odłożenie tychże *ad feliciora tempora*, rozdrażniła jeszcze więcej okładka tytułowa statutu, wskazująca na pozór że jeźli b r a ć to w Galicyi, jeźli zaś w y d a ć to chociażby w Cieszynie, byle nie u siebie. Aliści rozglądając się lepiej w Prospekcie wyczytałem potwierdzenie mych poprzednich korespondencyj, za jakie przez wielu z naszych radnych za optymistę uznany zostałem, iż „nasze miasto handlowe, nie-

SEJM PIOTRKOWSKI Z R. 1548.

Odczyt miany na walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału Przemyskiego w Przemyślu dnia 6 kwietnia b. r.

przez

Dra. M. Warmskiego.

(Dokończenie.)

To też skwapliwie zapisują ten fakt wszyscy dziejopisarze czyniąc przytem uwagę, iż tego przedtem nigdy nie bywało. Król widząc to, począł głową kiwać, co miało być oznaką wielkiej z jego strony niewdzięczności i mówił: wejże ich, wejże, trzebaż tego? W istocie położenie króla było bardzo przykre; ustąpić było dla niego niepodobieństwem, czego jednakże uznać niechcieli roznamiętnieni przeciwnicy, z drugiej zaś strony mogło nieprzyjemne następstwo pociągnąć za sobą odmówienie tak pokornym prożbom całej izby poselskiej i wielkiej części senatu. Ale i tym razem wytrwał król przy swojem, i odpowiedział jak przedtem, że ślubu małżonce nie złamie.

Znalazłszy u króla tak silny opór, który im szyki pomięszał, Kmita i jego stronnicy nie wiedzieli co dalej czynić, za to tem pilniej krzątali się posłowie; dwa razy już próbowali, pierwszy raz sami bez poparcia ze strony senatu, nie dziw więc, iż odmowną otrzymali odpowiedź, jeśli i druga próba była także bezskuteczną, to sądzili, przyczyną tego była niezgoda w łonie senatu, gdyż pewna część senatorów sprawy królews. broniła. Tych kilku senatorów, a należeli do nich ludzie takiego znaczenia jak Samuel Maciejowski, i hetman W. K. Jan Tarnowski, postanowili posłowie upomnieć do zgody i wysłali w tym celu marszałka swego, Jana Sierakowskiego do senatu. Nie będę przytaczał mowy jego w całości; nie podobna jednakże pominąć jednego punktu, który dostatecznie charakteryzuje roznamiętnienie przeciw sprawie królewskiej. Gdy bowiem Sierakowski zbijając wywody niektórych senatorów, którzy starali się usprawiedliwić małżeństwo króla, przyszedł do punktu potomstwa królewskiego zawołał w najwyższem uniesieniu: „Miły i wszechmogący Boże! azaż Rpta tego potrzebuje albo i wszystek lud tego żąda, aby płód tego małżeństwa był, który chociażby i był, któż jest ten, komuby płód wdzięczniejszy był niżeli matka jest?". Zaprawdę słowa te były wyrzeczone w złą godzinę; czy ich nie podsłuchała Nemezys dziejowa iż pomściły się tak strasznie? możeby naród był niepogardził, potomkiem ostatniego z Jagiellonów, choćby matką jego była Barbara Radziwiłłówna?

Mowa marszałka Sierakowskiego nie przeszła bez skutku; w senacie postanowiono, aby jeszcze raz prosić króla o porzucenie tej małżonki, a rzecz tę załatwić miał pan kaszt. poznań. Górka w imieniu całego senatu i izby poselskiej. Widoczną jest rzeczą, że w owej zgodzie w samym senacie, i połączeniu się tegoż z izbą poselską dochodzi sprawa cała do punktu kulminacyjnego. Rozumowano, iż połączonym prośbom senatu i izby poselskiej król nie będzie mógł się oprzeć i ulegnie; był to ostatni środek, jakiego jeszcze można było użyć przeciw królowi. A jeśli i ten zawiedzie? cóż wtedy uczynić? posłowie już wiedzieli, mieli postąpić według rozkazania braci.

Jakoż zawiódł rzeczywiście i ten środek, król dał znowu odpowiedź odmowną; król nie posłuchał jednozgodnej prośby i rady swego senatu a więc ubliżył godności senatorskiej, i chce widocznie rządzić absolutnie, tak rozumowali posłowie i niezawachali się wyciągnąć ostatecznych konsekwencyj. I gdy senat nareszcie ugiął się przed silnem postanowieniem króla i oświadczył posłom, że należy już uznać przyczyny, dla których król nie może pójść w sprawie małżeństwa za radą i wolą senatu, i że wypada już zająć się innemi sprawami wówczas posłowie nie dopuścili do tego i oświadczyli stanowczo, że wedle rozkazu braci swej nie mogą się niczem zajmować, dokąd senatowi nie będzie przywróconą ich godność i władza. Gdy zaś nie było żadnych widoków aby się to stało po myśli posłów, nie pozostało nic innego, jak zastanowić się, w jaki sposób sejm ten ma się rozejść bez szkody Rptej. Trudno się zaiste powstrzymać od gorzkiego uśmiechu politowania nad tymi ludźmi, którzy zmarnowali 5-cio tygod. czas sejmu przeznaczony dla obrad nad dob. em Rptej, a teraz rozjeżdżając się i zostawiając państwo na łasce losów, troszczą się aby Rpta szkody nie poniosła. I w jakiż to sposób chcą oni zapobiec tym możebnym szkodom? jakież cudowne środki posiadają do tego? oto żądają aby król aż do przyszłego sejmu nie wykonywał władzy swej, ponieważ nie uczynił zadość przyrzeczeniu danemu w przywileju z r. 1537; król nie uczynił egzekucyi ani praw nie potwierdził a dokąd tego nie uczyni nie może mieć władzy królewskiej i stosownie do tego najbliższy sejm nie ma być zwołany przez króla, lecz mocą rozwiązującego się sejmu piotrkow. ma się zejść inny w Lublinie lub Parczowie, dla dokonania unii Litwy, Prus i Księztw szląskich; sądownictwo i wszystkie inne sprawy mają być aż do tego czasu w zawieszeniu. Trafnie charakteryzuje Orzechowski ten wniosek: pierwej chcieli królowi żonę wziąć, teraz zaś samo królestwo. Oto był sposób do ochronienia Rptej od szkody! I dziwna rzecz, ci sami, którzy chcą królowi odebrać na pewien czas wszelką władzę, ci wkładają nań ciężar aby król przez ten czas ze skarbu koronnego opatrzył obronę granic Rptej. A więc ten król,

gdyż kwitnące, od szeregu lat w ciągłym znajduje się upadku". Przekonałem się dalej, że mylnie dotychczas mniemano, jakoby izraelici nędzy naszej mieli być przyczyną, gdyż prospekt uwydatnia, że nowe towarzystwo jedynie w celu podniesienia handlu, przemysłu i rzemiosł założonem zostało Pogodziłem się przeto przez prospekt z towarzystwem i jąłem się statutu. Ponieważ jednak polskie jego zredagowanie, jako dosłowne tłómaczenie z niemczyzny jest dla polaków śmiesznem i niezrozumiałem jak n. p.

„rada nadzorcza składa się z 12 członków towarzystwa, które (sic) muszą mieć swoje stałe miejsce zamieszkania w Tarnowie".

zatem nie członek rady nadzorczej, ale członki całonka muszą mieć stałą siedzibę w Tarnowie. Dalej zaś:

"głosując przez tajne kartki", i t. p. — oczekuję z niecierpliwości walnego zebrania, ażeby według §. 40 stanowiącego iż: „wszelkie spory względem tłumaczenia pojedynczych postanowień niniejszego statutu, rozstrzyga zgromadzenia ogólne", — szeroko skorzystać ze zbawiennego tego statutu.

Dokładnie bowiem zrozumiałym po polsku jest tylko §. 36. opiewający że 30% zysku dostanie się zarządowi, radzie nadzorczej, urzędnikom i specyalnemu funduszowi rezerwowemu, — prócz tych zaś 30%, jeszcze pewna część zysku ma przypaść na ogólny fundusz rezerwowy.

Cyfry te przekonały mię dosadnie o prawdzie przyjaciela Abrahama X., jakoteż o niepłonnej nadziei podniesienia się handlu, przemysłu i rękodzieł w naszem mieście, w jak najkrótszym czasie.

Wobec zatem nieczynności Delegacyi naszej we Wiedniu, bawiącej się jak zawsze we wysoką politykę, wówczas gdy całemu krajowi zagraża ruina finansowa, — dzięki niech będą braciom semickim za ich chęci podniesie nia miasta Tarnowa z upadku. Lecz dziś nie samych tylko już pieniędzy nam potrzeba Setki rodzin włościańskich, opuszczają tygodniowo okolice Tarnowa aż po nowy Sącz, emigrując do Serbii, Bośnii i do Ameryki, nietylko z powodu polepszenia materyalnego ich bytu, ale również z powodu naturalnej wolnemu obywatelowi żądzy, podniesienia i moralnego swego stanowiska. List jednego z chłopków naszych w Serbii zamieszkałego, nakłania swych znajomych do przesiedlenia się w tamte strony. gdyż „nikomu czapkować niepotrzebujesz. Dziad, chłop i pan, wszyscy tu równi", i na to wezwanie. przeliczne rodziny z okolic Tuchowa, wyprzedają wszystko ciągnąc do Serbii. Inny znów pisze z Ameryki, że; „przyjdziesz do urzędu, to cię zaraz siedzieć proszą, zaś za drzwiami w urzędzie pół dnia bez czapki czekać niepotrzeba".

Materyał to widocznie dla Krakowskiej prokuratoryi, bo wybitnie socyalistyczny; z tych zaś powodów emigrujące rodziny należałoby zamknąć, by dać p. Brazon nową całoroczną, mozolną acz nie zbyt fortunną dla rozgłosu rozprawę.

Rząd sprzyja krajowi, dlatego dotychczas nic nie uzyskaliśmy. Próżne nawoływania całego kraju o budowę linii Podtatrzańskiej, lub regulacyę rzek naszych. Wszystko kończy się na obiecankach, a tymczasem tysiące rodzin i rąk roboczych opuszcza kraj, by zginąć dlań bezpowrotnie. Budowy te, byłyby ograniczyły emigracyę włościan, do pojedyńczych ale nie do tysięcy rodzin.

Rozdzielona zapomoga w ilości jednego lub dwóch złr. na rodzinę, zakrawa nie na pomoc, lecz na ironię raczej. Budowa małego kawałka gościńca publicznego w okolicy srogo nieurodzajem nawiedzonej pod Ciężkowicami przyniesie zysk przeważnie przedsiębiorcy, który dostał tę robotę z wolnej ręki, bez żadnej licytacyi, wówczas gdy samo miasteczko poniesie wieczystą stratę. Zamiast prowadzić gościniec ten na miasto, budują go opodal tegoż, jakby naumyślnie ażeby przejezdny oń niezawadził. Nic nie pomogły prośby mieszkańców i posłuchania w Namiestnictwie, gdyż uwzględniono tam interes przedsiębiorcy, nie zaś najżywotniejszy interes miasteczka. Gdyby przełożonymi komunikacyjnego bióra w Namiestnictwie byli ludzie krajowcy, nie zaś obcy i do tego przestarzali, nadużycia podobne byłyby niemożebnemi.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie rady z dnia 15 b. m. Przewodniczący Dr. M. Kozłowski, radnych obecnych 20.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zabiera głos r. Haralewicz i ponieważ sprawa remuneracyi byłego assesora Rollera na ostatniem posiedzeniu załatwioną nie została, — protokół zaś jako załatwioną uwidocznia, uprasza o ponowną dyskussyę

Radny Łukasiewicz popiera to żądanie!

Przewodniczący wyjaśnia, że sprawa ta była uchwaloną zatem więcej nad nią debatować niewolno. Po wyjaśnieniu tem protokół zostaje przyjętym

R. Łukasiewicz interpeluje przewodniczącego dlaczego policyant Kozak jeszcze jest w więzieniu i stawia zarazem wniosek, by żonie jego i dzieciom wypłacać przez ten czas połowę pensyi, od którego to wniosku, po wyjaśnieniu danem przez przewodniczącego, odstępuje.

R. Roller stawia wniosek nagły, by prośbę Leiby Lazara dzierżawcy rzeźni miejskiej o zamienienie kaucyi tegoż w papierach publ. na książeczkę kasy oszczędności, o którą petent przed rokiem jeszcze upraszał przyspieszyć. Wniosek ten nie został jednakże pod uchwałę zgromadzenia poddanym.

Rada uchwala na wniosek ks. Jabłonowskiego jako referenta sekcyi 1szej przenieść ubogą Staniszewską do 1szej klasy ubogich, Barbarze Gularskiej udzielić wsparcie miesięczne po 2 zł. dla syna, Annę Kopystyńską i Feliksa Kilarskiego, przyjąć do 3ciej klasy ubogich, zaś Karolinie Ryczuk, udzielić wsparcie miesięczne od 1go kwietnia do końca września po 2 zł. miesięcznie.

Dr. Mochnacki imieniem sekcyi 2giej przedstawia radzie 3 process wytoczone miastu przez dzierżawcę propinacyi Kal Freudenheima i Pinkasa Freunda z ubiegłego trzecblecia, na kwotę 16.000 złr., 1.320 zł. i 28.350 zł. i stawia wniosek, by do złożenie naznaczonej przez sąd w tych sprawach przysięgi, upoważnić p Dr Michała Kozłowskiego jako zastępcę burmistrza, co rada uchwala. Dalej przedstawia tenże radny sprawę zakupna placu w rynku pod liczbą 7. Sprawa ta przechodziła wszystkie instancye władz autonomicznych i została ostatecznie załatwioną przez Wydział krajowy w ten sposób, że uchwała rady miejskiej „kupić plac ten za 2,500 zł." została zatwierdzoną.

Sprawozdawca przedstawia radzie wszystkich właścicieli wspomnianego placu, oraz protokół spisany, w którym ci oświadczają, że się na kwotę 2.500 zł. zgadzają, żądając jednakże umieszczenia w kontrakcie punktu: że właścicielowi kamienicy pod l. 6 niewolno robić w murze przytykającym do sprzedać się mającego placu, żadnych otworów, gdyż ściana ta jest wspólną, które to prawo współwłasności oni na miasto przelewają, żądając zarazem by otwór zamurowany w tejże kamienicy, który do wspólnego przechodu służył, na nowo otworzonym został, dalej by ściana przytykająca, ponieważ już mocno zrujnowaną i zawaleniem grozi, przez komisyą rzeczoznawców *ad hoc* zwołaną, została zrewidowaną.

Pp. Schwarc, Roller i Haralewicz zgadzają się na zakupno placu z opuszczeniem jednakże punktu tyczącego się ściany przylegającej.

P. Naftal Dawid żąda zaś by punkt tyczący się rewizyi przyległej ściany opuszczonym został.

P. Hauser żąda by prawo współwłasności ściany naprzód udowodnionem zostało i żąda odesłania sprawy tej napowrot do sekcyi.

Wniosku p. Goziczowskiego, króry z ogromną werwą, loiką i retorycznie był wygłoszonym dla bardzo napuszystego stylu, pochwycić nie mogliśmy; dowiedzieliśmy się jednakże, że 18 „roków" jest radnym, mieszczanem obywatelem i dzieckiem będąc bawił się w podsieniach rynku naszego grodu.

Po zamknięciu dyskussyi referent wykazuje, najprzód, że r. Schwarz jako właściciel kamienicy pod Nrem 6 w sprawie tej głosu zabierać nie ma prawa, dalej, że obawy przeciwników, a względnie obrońców p. Schwarza są płonnemi, że punkt ten szkody nikomu przynieść nie może, i ze zwierzchność miejska zanim przystąpi do spisania kontraktu sprawę ściany zbada, dla tego obstaje w całości przy swoim wniosku.

R. Roller żąda, by wniosek jego dano naprzód pod głosowanie, czemu Dr. Mochnacki się sprzeciwia, żądając od przewodniczącego by mowcę, ponieważ dyskussya zamknięta, wezwać do porządku, które to żądanie i r. Roller stawia do osoby Dr. Mochnackiego. Wskutek nierychłej decyzyi przez przewodniczącego Dr. Mochnacki widząc w tem ubliżenie sobie, opuszcza salę obrad, za którym Dr. Dauer z radością drzwi zamyka.

W zamieszaniu tem znika także z sali ks. Jabłonowski przez co rada zdekompletowana została. —

Niejednokrotnie w piśmie naszem w roku zeszłym zachęcaliśmy publiczność do uczęszczania na posiedzenia rady miejskiej; wszak to z korzyścią jest poznać zapatrywania i postępowania tych, których powołujemy do reprezentowania nas. Większy udział, publiczności może powstrzymałby nie jednego z ojców miasta od wystąpień gorszących, skandalicznych i zwrócił go na drogę rzetelnej pracy na pożytek miasta. Apatya w tym kierunku nie zmniejszyła się, a na usprawiedliwienie jej, chyba to podać trzeba, że nie każdy lubi być świadkiem obelg rzucanych sobie w oczy, gorszących zajść, dla których odpowiedniejszą areną niż sala radna, byłaby jakaś trzeciorzędna knajpa.

„Borba", „borbka", „borbeczka" to techniczne nazwanie rozpraw naszej rady, używane powszechnie, a stosujące się do przedmiotu lub gorącości rozpraw. Jak o jakiej hecy cyrkowej, już naprzód przed posiedzeniem rady opowiadają sobie po mieście o nastąpić mających "borbach" na najbliższej radzie. Tym razem także naprzód wiedziano, iż r. Roller zrobi znów borbę — jakim zaś sposobem wiedziano to, mianowicie czy tylko przeczuciem, czy też dlatego każde zajście jest odegraniem wystudyowanej roli — tego nie pojmujemy, a nawet nie staramy się dojść.

Dawniejszemi czasy wyrażaliśmy zdziwienie, że wielka stosunkowo liczba ludzi poważnych pod żadnym warunkiem nie chce przyjąć mandatu do rady gminnej. W miarę im więcej przypatrujemy się stosunkom tejże, tem mniej się temu dziwimy, nie każdy bowiem chce się narazić na to, aby pracując w najlepszym zamiarze dla dobra gminy, być przedmiotem gburowatych zaczepek niewykształconych lub źle wychowanych indywiduów, których nawet dzwonek przewodniczącego nie jest w stanie przywołać do porządku.

Przy takim stanie rzeczy winna inteligentna część rady obmyśleć środki zapobiegające złemu, przewodniczącego obowiązkiem zaś jest z całą energią wystąpić przeciw prowokatorom zajść uwłaczających powadze rady miejskiej i rzucająch tak smutne światło na stosunki autonomiczne naszego kraju.

KRONIKA.

— Jubileusz ks. Biskupa Macieja Hirszlera był dla Przemyśla prawdziwą uroczystością. Samo niebo sprzyjało dniowi temu, gdyż po kilkodniowym deszczu i chłodzie nastała krótka pogoda jakby umyślnie trwająca tylko tak długo, dopokąd się nie ukończyły wszelkie owacye, przygotowane dla dostojnego Jubilata Uroczystość rozpoczęła się solennem nabożeństwem, odprawionem w katedrze przez ks infułata Hoppego. Mimo porannej godziny zapełniły władze miejscowe, młodzież szkolna i liczne tłumy wiernych świątynię, ażeby nie tylko podziękować Panu za łaski swemu Arcypasterzowi udzielane w ciągu 50 letniej pracy w winnicy pańskiej ale także żeby uprosić dla Niego zdrowia i pokrzepienia sił, steranych pracą i zmartwieniami. Podczas Mszy świętej przemawiał z kazalnicy ks. kanonik Głazer. Jego słowa piękne a pełne poszanowania i miłości dla Jubilata znalazły oddźwiek nie w jednem sercu; to też śmiało twierdzić można, że nie jedno oko się zwilżyło mianowicie natenczas, kiedy wymowny kaznodzieja prawił o dobroci serca i miłosierdziu naszego Biskupa. Nie mało też przyczynił się do podniesienia całej uroczystości śpiew pani Z, która prawdziwie zachwycała pięknością i świeżością głosu Około południa składały liczne deputacye życzenia Jubilatowi na ręce ks. infułata Hoppego i ks. prałata Łoboza, którzy zastępywali chorego ks. Biskupa. Wszystkie władze miejscowe zgromadziły się tu. aby złożyć hołd pracy i zasługom niestrudzonego pracownika Obok duchownych byli tam reprezentanci wojskowości, obok zastępców młodzieży, przedstawiciele władz

---

któremu wniosek ten nie pozostawiał żadnych praw królewskich, miał na się przyjąć odpowiedzialność najcięższą za całość granic państwa? Zaprawdę ciekawa to logika, i wygodny sposób przywłaszczenia sobie władzy odsuwając od niej wszystkie ciężary i odpowiedzialność A wniosek ten potworny wyszedł nie z izby poselskiej, ale z łona senatu mianowicie partyi opozycyjnej na której czele stał taki dygnitarz jak arcyb. gniezn. prymas Dzierzgowski. Naturalnie miał i król swych stronników w senacie, którzy ostro wystąpili przeciw takiemu wnioskowi; gdy zatem w samym senacie nie było pod tym względem zgody, więc głos króla był decydującym; król wręczył stanom list konfirmacyjny, którego jednak przyjąć nie chciano, i oświadczył stanowczo, że władzy swej królew. jako król koronowany nie może z rąk puścić, boby to przyniosło ujmę jego godności, że zatem rządy sprawować będzie, a przyrzekł tylko. iż do najbliższego sejmu małżonki swej koronować nie będzie.

Widząc nieugięty opór u króla pożegnali go posłowie przez usta marszałka swego Sierakowskiego i rozjechali się do domów, twierdząc, iż tak im nakazali ich wyborcy; a za ich przykładem poszli wszyscy ci senatorowie, którzy należeli do stronnictwa opozycyi. W Piotrkowie pozostał tylko Zygmunt August a z nim nieliczne grono wiernych mu senatorów i odprawiał sądy; ku wielkiemu zaś zmartwieniu posłów odwołał się Zygm. Aug. do narodu, rozsełając po całym kraju list królewski, w którym usprawiedliwia swe postępowanie a zwala całą winę na posłów nadużywających swego pełnomocnictwa i na takich ludzi, którym zależy na tem, aby się zmniejszyła powaga króla, a wzrósł ich wpływ i znaczenie.

Oto przebieg pamiętnego sejmu piotrkowskiego, który zawichrzył Polskę na samym wstępie panowania Zygmunta Aug. Bez wątpienia sejm rozbił się o sprawę małżeństwa królew. jak okręt burzą miotany rozbija się o skałę podwodną, o którą przypadkowo uderzy; ale małżeństwo to nie było przyczyną, iż sejm ten nie pozostawiał żadnych dodatnych rezultatów swej pracy, że się rozszedł nie dokonawszy niczego.

Gdzież więc jest ta przyczyna? spróbujmy ją wykryć. Gdy się zastanowimy nad przebiegiem sejmu tego, uderzy nas niezawodnie nienaturalny związek większej części senatu z izbą poselską objawiający się w jednozgodnem żądaniu egzekucyi praw; nazwałem związek ten nienaturalnym, albowiem możni panowie byli z zasady przeciwnikami wszelkiej egzekucyi, która dążyła do uporządkowania skarbu państwa przez odebranie wszystkich dóbr królew. bezprawnie porozdawanych i pozastawianych. Ponieważ atoli większa część naszych możnych wzrosła i utuczyła się na chlebie Rptej, więc oni by najwięcej stracili przy sumiennem przeprowadzeniu egzekucyi. Kto zna dzieje egzekucyi w dalszych latach panowania Zygm Aug. i wie z jak bezprzykładnem i niepatryotycznem samolubstwem ci panowie swych starostw, arend i darowanych królewszczyzn bronili, i wszelkiemi siłami przeszkadzali zbawiennej reformie, jakiej dokonać chciała izba poselska, ten się zdziwi nie pomału widząc senatorów na sejmie piotrkows. adwokatami egzekucyi. Już ten sam wzgląd budzi w nas podejrzenie, iż panowie Kmita, Dzierzgowski i ich towarzysze nie byli bezinteresownymi sprzymierzeńcami stanu rycerskiego. Za jakąż więc cenę to uczynili? zaprawdę stan rycerski mógł był drogo opłacić tych sprzymierzeńców. Jakiejże bowiem egzekucyi żądali ci panowie? oto nie innej, jeno takiej, na której czele stało małżeństwo królewskie. Od głowy ma się egzekucya począć, w. K. mość masz pierwej nadać właśnie wykroczenie naprawić, oto były słowa Kmity, które wyrażały życzenia całego stronnictwa. I nic nie może nam lepiej odmalować całej przewrotności tej partyi jak właśnie ten chwilowy związek z rycerstwem Oni wiedzieli bardzo dobrze, jaka siła mężkiego uczucia łączy Zygmunta z Barbarą, wiedzieli naprzód, że król nie opuści swej żony; jeżeli więc mimo tego postawili rozwód z Barbarą jako pierwszy punkt egzekucyi, to tem samem uczynili całą egzekucyą niemożebną, boć naturalnie dokąd nie załatwiono pierwszego a według ich mniemania najważniejszego punktu egzekucyi, nie można było przystąpić do dalszych. W ten sposób postawili króla w fałszywem świetle w obec izby poselskiej a udanym zapałem dla egzekucyi pociągnęli ją za sobą. Łatwo bowiem dało się wytłumaczyć, iż upór króla w sprawie rozwodu jest oznaką, że tenże egzekucyi czynić nie chce, chociaż to przyrzekł i przyrzeczenie swe przysięgą umocnił w r 1537; a ta sama przysięga zawierała i groźbę kary za niedopełnienie jej: dokąd król egzekucyi nie uczyni, nikt nie jest obowiązany do posłuszeństwa. A więc do czego prowadziła polityka Kmity? do zawieszenia władzy królewskiej. Był to plan tak zręcznie obmyślany i na tak silnych oparty podstawach, iż kto był weń wtajemniczony, mógł z góry przepowiedzieć cały przebieg sejmu; zaiste możnaby czołem uderzyć przed zdolnościami dyplomatycznemi autora tego planu, gdyby tenże nie nosił na sobie piętna tak niesłychanej przewrotności; wobec tego maleje jego wielkość i trudno mu przyznać miano inne jak intryganta politycznego; był nim bezwątpienia pan wojewoda krak. Kmita, a za nim kryła się królowa Bona.

Mógłby jednak kto zarzucić, że plan taki nie istniał nigdy, że on wyrósł tylko w naszej wyobraźni i jest wnioskiem a posteriori; mógłby ktoś przypuścić, iż Bona i Kmita i wszyscy inni istotnie pragnęli rozłączyć Zygmunta z Barbarą uważając związek króla z poddanką za kompromitujący godność królewską, że stawiając rozwód na czele egzekucyi chcieli tylko silny

państwowych i autonomiczaych. Słowem były to istne wyścigi, których celem była osoba powszechnie wielbionego Jubilata. Życzenia korporacyj miejscowych przeplatały liczne telegramy, nadsełane z najdalszych zakątków kraju i zagranicy. Z Wiednia, z Rzymu, z Krakowa, ze Lwowa przybywały coraz to świeże objawy pamięci i poszanowania od osób w hierarchii społecznej wysoko postawionych. Do tego dodać należy liczne adresy od duchowieństwa dyecezalnego, wśród których prym wiedzie adres z dekanatu przeworskiego, odszczególniający się piękną i ciepłą treścią, która, jak słyszymy, niebawem się okaże w druku w którémś z pism poświęconych sprawom kościelnym.

Ten powszechny udział ludzi wszelkich stanów w uroczystym obchodzie jubileuszu ks. Biskupa niechaj posłuży za przykład innym, jak to sobie jednać serca i zyskiwać szacunek u ludzi. W chwili kiedy to piszemy, dochodzi nas wiadomość o nowym dowodzie szlachetnej dobroci i miłosierdzia ks. Biskupa. Oto nie mogąc dla choroby swej ugościć u siebie dygnitarzy miejscowych w dniu dlań tyle uroczystym, obdarzył znowu szczodrym datkiem młodzież ubogą dając na jej potrzeby 150 złr; z których 50 złr. przeznaczono dla dziatwy zostającej pod opieką sióstr Felicyanek; 20 zł. dano dla młodzioży gimnazyalnej, a 50 złr. przesłano prezesowi towarzystwa pedagogicznego dla zaopatrzenia młodzieży szkół ludowych. I jak tu nie szanować i nie błogosławić człowiekowi, który tyle dobrodziejstw sieje około siebie.

— **Porządek w mieście** od czasu objęcia kierownictwa magistratu przez Dra Kozłowskiego zrobił znaczne postępy. Należałoby jednak opiekę rozciągnąć także i na przedmieścia, które nad wszelki wyraz są zaniedbane. Jeżeli już nie we wszystkich odleglejszych przedmieściach daje się czuć potrzeba zachowania takiego porządku jak w śródmieściu, to muszą mieć do tego pretensyę przynajmniej te, które tylko z nazwy są przedmieściami, w rzeczywistości jednak są głównem ogniskiem ruchu miejskiego. Takiem jest u nas niezaprzeczenie tak zwane przedmieście Lwowskie, gdzie na małej stosunkowo przestrzeni koncentrują się wszystkie pierwszorzędne hotele, gdzie umieszczone są: urząd pocztowy i telegraficzny, dyrekcya ruchu kolei Łupkowskiej, połączony dworzec kolei Karola Ludwika i Łupkowskiej i t. p. Ktokolwiek tylko zawadzi o Przemyśl, musi być na Przedmieściu Lwowskiem; to też ruch tu niezwykły od rana do późnej nocy szczególniej w części od tak zwanej „bramy" ku poczcie, telegrafowi i dworcowi kolejowemu. Mimo to, ta część miasta jest najwięcej zaniedbaną, wygląda literalnie, jakby świetny Magistrat o jej istnieniu wcale nie wiedział, jakkolwiek są tam rzeczy takie, które nawet leniwemu oku ujść nie mogą. Zwracaliśmy też na nie kilkakrotnie uwagę dawnego Zwierzchnika, który otrzymał nawet pisemne zażalenia od mieszkańców Przedmieścia Lwowskiego i prośby o wzięcie ich zdrowia i bezpieczeństwa w opiekę — wszystkie jednak narzekania i prośby rozbijały się o nieprzeparty upór Zwierzchności. Poruszamy więc tę sprawę ponownie a wnosząc z dotychczasowej dobrej woli i energii p. Dra Kozłowskiego tuszymy sobie, że tą razą głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Otóż zwracamy uwagę Świetnej Zwierzchności gminnej

1. że otwór kanałowy przy rogu kamienicy p. Szwarca jest zrujnowany i potrzebuje spiesznej rekonstrukcyi — albowiem naokoło murowanego ocembrowania tego otworu potworzyły się doły, w których zbierają się nieczystości i tworzą formalną kloakę zatruwając powietrze. —

2. że ulica Lwowska i Krównicka zastawione bywają furami tak, że tamtędy przejść a cóż dopiero przejechać trudno — należałoby zatem przyzwyczaić furmanów do tego, że te ulice nie są placami dla stawania fur ale tylko ulicami, na których swobodny ruch nie powinien być tamowany.

Naoczni świadkowie jeżeli już nie codziennie to niezawodnie w każdy targ i jarmark przypatrują się z przerażeniem jak na tych ulicach zbijają się w jednę masę stojące i nadjeżdzające fury z narażeniem życia ludzi i zwierząt. Pozostałości po tych furach są też widoczne, bo kupy nawozu zatruwające powietrze zalegają zawsze obie te ulice.

3 że dom p. Jakóba Szwarca utrzymany jest na wewnątrz i zewnątrz w takim stanie, iż wszystkich przechodniów napełnia odrazą i wywiera szkodliwy wpływ na zdrowie jego mieszkańców. — Dom ten należało już dawno zbadać przez komisyę sanitarną i pociągnąć właściciela, który nie może się tłumaczyć brakiem funduszów na utrzymanie porządku — do surowej odpowiedzialności.

Sień główna domu tego przedstawia dla braku potrzebnych urządzeń — formalne kloaki — a otoczenie tego domu od ulicy Lwowskiej — właśnie na wstępie z ulicy prowadzącej z dworca przedstawia obrzydły widok: samopas sterczące obdarte słupy, pomiędzy któremi publika nięzważająca na formy przyzwoistości obrała sobie miejsce wygodne i korzysta z niego bez względu na porę dnia, wprowadzając często przechodniów w prawdziwy kłopot! Zaś straże bezpieczeństwa i moralności publicznej widzą to wszystko z zimną krwią i . . . nie zaradzają złemu!

Szczytem porządku w domu tym p. Jakóba Szwarca są niezaprzeczenie oficyny wysunięte ku ogrodowi tej realności. Tu wystawił p. Szwarc z wiedzą magistratu piątrowe kloaki od frontu ulicy Lwowskiej — a teraz snać chce je zakryć przed okiem przechodnia, a czem? oto kupą gnoju fijakierskich koni, która za niedługo dosięgnie pierwszego piętra kloak! I tę kupę pokazuje p. Szwarc światu jako dowód swego konserwatyzmu — gdyż niezawodnie znalazłby się odbiorca na nawóz, gdyby nie to, że p. Szwarc chce widocznie w ten sposób budować sobie pomniki.

Dawniej uchodziło coś podobnego p. Szwarcowi już z tytułu radziectwa, dziś jednak mamy nadzieję, że gruntowne uporządkowanie domu p Szwarca choćby i w drodze przymusowej zostanie zarządzone.

— **Koncert pana Sąchockiego** barytonisty opery ze współudziałem pani Bielińskiej i tutejszych sił odbędzie się dziś w Niedzielę w sali Ratuszowej. Pan Sąchocki doznał w Poznaniu bardzo miłego przyjęcia, chwalono głos jego świeży i piękny o szerokiej skali jak również i umiejętne władanie tymże. Nader przyjemny śpiew pani Bielińskiej mieliśmy sposobność słyszeć ubiegłego roku w Iwoniczu. Melomanom naszym koncert ten gorąco zalecamy, a wnosząc z obfitości programu i z tego, że koncertanci czwartą część dochodu na biednych miasta odstępują, spodziewać się należy, iż koncert licznie będzie odwiedzanym.

— **W numerze** 9ym czasopisma naszego umieściliśmy, głos z kraju o tutejszem gimnazyum w którym artykule autor wykazuje stan smutny pod względem sanitarnym budynku w którym młodzież nasza naukę pobiera i to w taki sposób, że spodziewaliśmy się od władzy stosownego zarządzenia w tej mierze. Tymczasem korespondencya umieszczona w „Dile" i „*Słowie*" o tutejszej szkole żeńskiej, w której korespondent rozwodzi żale swe nad zaniedbaniem języka ruskiego podsuwając przytem wyrazy w usta zakonnicy i profesorki ubliżające narodowości ruskiej, a o których nawiasem mówiąc tejże się nie śniło, spowodowała zesłanie komisyi na miejsce w osobie radcy Namiesnictwa Bodakowskiego i dyrektora gimnazyum akademickiego oraz radcy szkolnego Bazylego Ilnickiego.

Komisya wspomniana urzędowała przez 3 dni i wyjechała z jakim plonem nie wiemy, wiemy tylko tyle że o budynek przeznaczony na gimnazyum się nie wiele troszczyła skoro on znajduje się dotąd w takim samym stanie jak wpierw, młodzież zaś szkolna uczęszczająca do tegoż jako też professorowie wykładający są narażeni na utratę zdrowia, którego przecież za pobieraną lichą pensyę do zbycia nie mają.

Upraszamy przeto wys. Radę szkolną krajową by zechciała łaskawie zesłać komisyę dla zbadania budynku gdyż u nas nie ma obawy aby kto obrażał narodowości, ale zachodzi obawa o zdrowie setek młodzieży.

— **Na kuchnię** dla ubogich w urzędzie gminnym złożyli: P. Nadradca Schneider 3 zł. N.N. za pośrednictwem ks. Cymbula 1 *zł.* P. Kucharska 1 zł

— **W Niedzielę** dnia 18-go Kwietnia 1880, o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w sali teatralnej pod „Opatrznością" zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Przemyskiego Towarzystwa Dramatycznego na które wszystkich P. T. członków uprzejmie zapraszam.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie z czynności. 2. Sprawozdanie rachunkowe 3. Sprawozdanie o stanie majątku Towarzystwa. 4 Udzielenie absolutoryum wydziałowi. 5. Wybór wydziału. 6. Wnioski członków

Przemyśl dnia 15 Kwietnia 1880.

Zastępca przewodniczącego
Dr. Gaweł.

— **Dyrekcya** kolei węgiersko-galicyjskiej, którą pod względem popierania rozwoju ekonomicznego w kraju za wzór innym kolejom galicyjskim można postawić, otwiera obecnie w Zagórzu i w N. Sączu szkoły koszykarstwa dla dzieci służby kolejowej, nie szczędząc w tej mierze kosztów. „*Czas*" uprzedził nas podając o tem wiadomość, postaraliśmy się jednak o zebranie szczegółów tyczących się tej szkoły i nie omieszkamy podać je następnie. Myśl założenia szkoły podniósł sam jeneralny dyrektor, rządowy radca p Pichler, znany z humanitarności i przychylności dla naszego kraju.

†

Ku uczczeniu pamięci i za spokój duszy w Lipnikach na dniu 2 lutego r. b. przedwcześnie zmarłego rzadkich cnót obywatela Stanisława Bielskiego długoletniego członka Wydziału powiatu Mościskiego, Prezesa Tow. zaliczkowego dla powiatu Mościskiego. prezesa Oddziału Mościskiego Tow. Oficyalistów prywatnych, Prezesa komitetu założycieli szpitalu dla ubogich chorych pow. Mościskiego i innych w kraju pożytecznych Stowarzyszeń Członka nader gorliwego, odprawionem zostanie staraniem członków powyż wymienionych instytucyi i stowarzyszeń we wtorek dnia 20 kwietnia r. b o godzinie 9tej rano w parafialnym kościele Mościskim uroczyste żałobne nabożeństwo, na które zaprasza komitet.

Kursa w Wiedniu 17 kwietnia o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	73.75
„ „ w notach	73.25
Losy z 1860 r.	130.50
Akcye Banku narodow.	836.—
„ kredytowego	285.50
Londyn	119.15
Renta w złocie	89.25
Srebro	—.—
Dukat	5.61
Napoleondor	9.49
100 Marek	58.65
Rubel papierowy	125

nacisk wywrzeć na króla i zmusić go niejako do ustępstwa, że zatem działali w dobrej wierze. Odpowiadając na taki zarzut zapytamy, czy Kmicie, Zborowskiemu i całej partyi antikrólewskiej tak bardzo zależało na tem aby nie Barbara, ale jaka inna przypuszczam arcyksiężniczka lub królewna była żoną Zygmunta? Prawdziwie nie; we dwa lata po owym sejmie pan Wojewoda krak. przyjmuje w swym zamku rodzinnym Wiśniczu królewską parę, i wysila się aby im pobyt uczynić przyjemnym; Wwda poznański Marcin Zborowski tak usilnie stara się przejednać gniew króla, iż podaje mu nawet strzemię gdy ten na koń wsiada, i w ogóle wszyscy inni przeciwnicy króla starają się powoli zjednać sobie łaskę pańską, a ksiądz prymas Dzierzgowski, który jawnie oświadczył, „bodaj mi uschła ręka, będęli ja Barbarę koronował", gdy spostrzegł z tego szkodę dla swoich dochodów, „nie tylko, żeby się nie miał kłaniać, ale do samej ziemi dudkując, koronował cum suis caerimoniariis", tak opowiada nam autor dyaryusza z którego czerpiemy wiadomości. Czyż więc to małżeństwo ubliżające królowi w r. 1548, stało się we dwa lata później lepszem? trudno przypuścić. A więc nie troskliwość o majestat królewski, ale chęć władzy i chęć wichrzenia popchnęły możnych przeciw królowi; im się otwierały widoki łowienia w mętnej wodzie. Król młody objął dopiero rządy, nie trudno zachwiać jego powagę, więc ci ludzie z dziwnie bezczelną odwagą rzucają kij królowi pod nogi, aby go powalić lub przynajmniej zdepopularyzować przed szlachtą. Wtedy mogli się spodziewać iż Zygmunt Aug. z nimi będzie paktować, aby podtrzymać swe stanowisko; zostaliby oni w ten sposób stronnictwem władzy. Zamiar ten mógłby się udać, gdyby kto inny był objął rządy, a nie polityk takiej szkoły. jak Zygmunt Aug. Król ten poznał odrazu, że cała siła opozycyi leży w sojuszu senatu z izbą poselską, i bystrem okiem znalazł niezawodny środek do rozerwania tego nienaturalnego przymierza; król „jął chutliwy być do egzekucyi", jak mówi autor naszego dyaryusza, a wnet panowie porzucili opozycyjne stanowisko i odtąd rozeszły się drogi senatorów i izby poselskiej.

A cóż szlachta, cóż izba poselska? ta odegrała na sejmie rolę bardzo niepoczesną, rolę stronnictwa politycznego, które się dało użyć za narzędzie dyplomatycznym sprzymierzeńcom swoim i zostało przez nich wyzyskane. Stan rycerski pragnął egzekucyi, ale nie wiedział jeszcze dobrze, co podciągnąć pod tę egzekucyą a co do niej nienależy; łatwo dali się przekonać posłowie ziemscy i ich wyborcy, że nie od czego innego egzekucya ma się począć, tylko od osoby królew. od rozerwania tego małżeństwa. Jeśli więc posłowie gardłowali na sejmie za rozwodem, to czynili to w najlepszej wierze, w przekonaniu, że się domagają rzeczy najsłuszniejszej, bo egzekucyi praw przyrzeczonej przez samego króla, wierzyli również, iż mają słuszność za sobą gdy odmawiali królowi praw do rządu, skoro ten nie wypełnił swej obietnicy. Później dopiero, gdy rozchwiał się nienaturalny związek senatu z izbą poselską, gdy dawni przeciwnicy Zygmunta i Barbary na wyścigi się o ich względy starali a izba poselska stanęła sama wobec króla, który pamiętał dobrze przykre chwile w Piotrkowie, wtenczas poznała szlachta, jak bardzo ich w pole wywiedli ich dawni sprzymierzeńcy. Autor dyaryusza sejmu piotrkowskiego, który był wówczas posłem i przeciwnikiem małżeństwa król. rozmyślając w kilka lat po owym sejmie nad zmienną losów koleją zapisuje następującą uwagę, z której tchnie cała boleść zawiedzionego w swych nadziejach człowieka; „Pan Bóg nam przed oczy ukazał, iż ci Panowie non amore Reipublicae, jedno iż chcieli extendere autoritatem suam ultra metas, zajrząc drugim Panom iż u króla majoris autoritatis większy z tego pożytek mając bali się o swoje commoda et privata, nam sola miseria caret invidia. Nas posły ciągnęli jedne dary, głupsze polewką opatrując et quasi tibias inflabant. sami potem na stronie zostali, a myśmy et nostra misera Respublica, jako mówią po polsku, na koszu zostali".

Sejm ten, to ciekawa chwila w dziejach wewnętrznych Polski, na nim występuje gminowładztwo jeszcze w swych pierwszych fazach; posłowie ziemscy dali się jeszcze porwać ambitnym możnym, ale wnet spostrzegli swój błąd i w następnych latach panowania Zygmunta Aug. z wielką energią walczą przeciw senatowi i przeprowadzają wbrew jego woli przynajmniej w najważniejszej części zamierzoną egzekucyę praw, która zasila skarb państwa i w wojsku kwarcianem daje państwu jaką taką siłę zbrojną. A więc nie gminowładztwo było tym rakiem, który stoczył ciało Rptej," ale właśnie przełamanie tego gminowładztwa przyniosło tak szkodliwe skutki. Dopiero gdy się obniżył umysłowy poziom szlachty, gdy posłowie ziemscy i ich wyborcy za czapkę i papkę oddali szablę i kréskę swą pankom polskim, dopiero wówczas doszła Polska do tego upadku, jaki jest zapisany na kartach jej dziejów z drugiej połowy XVII. i XVIII wieku.

Sprostowanie. W przeszłym numerze „Sanu" przy końcu niniejszego fejletonu po wyrazach „która miała wzruszyć króla" trzeba dodać „i zmusić go do ustępstwa".

Ceny w Przemyślu 16. kwietnia 1880.

100 kilg. pszenicy od 12 zlr. 50 cnt. do 13 zlr. 25 cnt.

„ żyta	„ 9	„ 50	„ 10	—
„ jęczmienia	„ 7	„ 50	„ 8	—
„ grochu	„ 9	„ —	„ 10	—
„ owsa	„ 6	„ 50	„ 7	—
„ koniczyny	45	„ —	„ 50	—
„ wyki	„ 6	„ 25	„ 6	50
„ kartofli	„ 3	„ 50	„ —	—
„ siana	„ 2	„ —	„ —	—

Wydawca i odpowiedzialny redaktor, Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.